

Mistrzowie

Ilustracji



Mira

Lobe Babcia

ilustracje *na*
Miroslaw Pokora *jabłoni*



© for the text by Verlag Jungbrunnen, Wien 1965
© for this edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2006
© for the illustrations by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2006
© for the Polish translation by Aleksander Stanisław Wirpsza, 2009

tytuł oryginału austriackiego:
„Die Omama im Apfelbaum”

ISBN
978-83-8150-219-1

korekta: Elżbieta Brzoza, Maciej Byliniak
projekt graficzny serii: Ewa Stiasny
przygotowanie do druku: Piotr Bałdyga
druk: Toruńskie Zakłady Graficzne Zapolex
wydanie IV

wydawnictwodwiesiostry.pl

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.
al. 3 Maja 2 m. 183
00-391 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie
i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną
zachęcamy do kontaktu z działem handlowym
(handlowy@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).

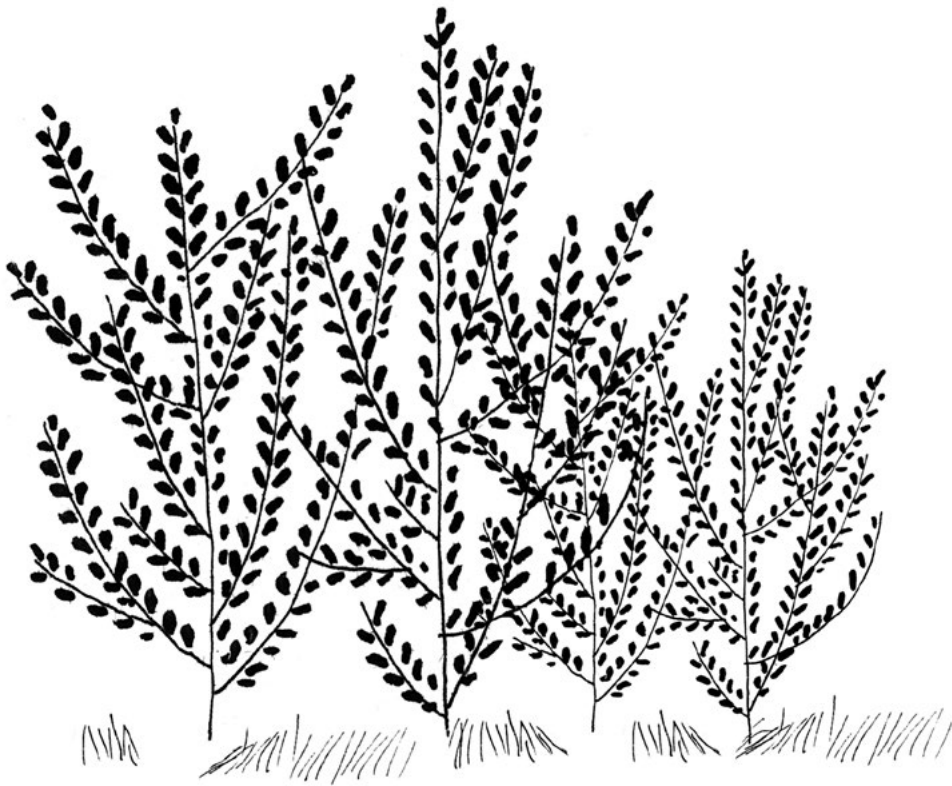


Mira
Lobe Babcia
ilustracje *Mirosław Pokora* *na*
jabłoni
przełożyła
Maria Kurecka

WYDAWNICTWO DWIE SIOSTRY



WARSZAWA 2021



1

Wszystkie dzieci na całej ulicy miały babcię. Niektóre nawet dwie. Tylko Andi nie miał babci — i bardzo się z tego powodu martwił.

Czasami musiał myśleć o tym już od samego rana. Na przykład dzisiaj.

W drodze do szkoły spotkał swego przyjaciela, Gerharda, który mieszkał o kilka domów dalej.

— Przydziesz dziś po południu bawić się ze mną? — zapytał Andi. — Zbudujemy sobie namiot wysoko na jabłoni, chcesz?

— Dziś po południu nie mogę — powiedział Gerhard. — Bo idę z babcią na karuzelę.

Andi poczuł głęboko w sercu drobne ukłucie. Wyobraził sobie, jak to Gerhard siedzi na koniu i jeździ w kółko, a koń się kołysze, a muzyka przygrywa, a na dole stoi babcia Gerharda i macha do niego za każdym razem, kiedy Gerhard koło niej przejeżdża...

Drugi przyjaciel Andiego nazywał się Robert. Siedzieli razem w jednej ławce. Podczas przerwy Andi wymienił swój chleb z masłem na chleb ze smalcem, który przyniósł Robert.

— Przydziesz dziś po południu bawić się ze mną? Moglibyśmy wysoko na jabłoni...

— Dziś po południu będziemy mieć gości — przerwał mu Robert. — Przyjechała moja babcia z Ameryki. I na pewno przywiozła mi cały kufer zabawek — i, wyobraź sobie, zamiast: „Serwus, Robert” mówi do mnie: „Hallo, Bobby”!

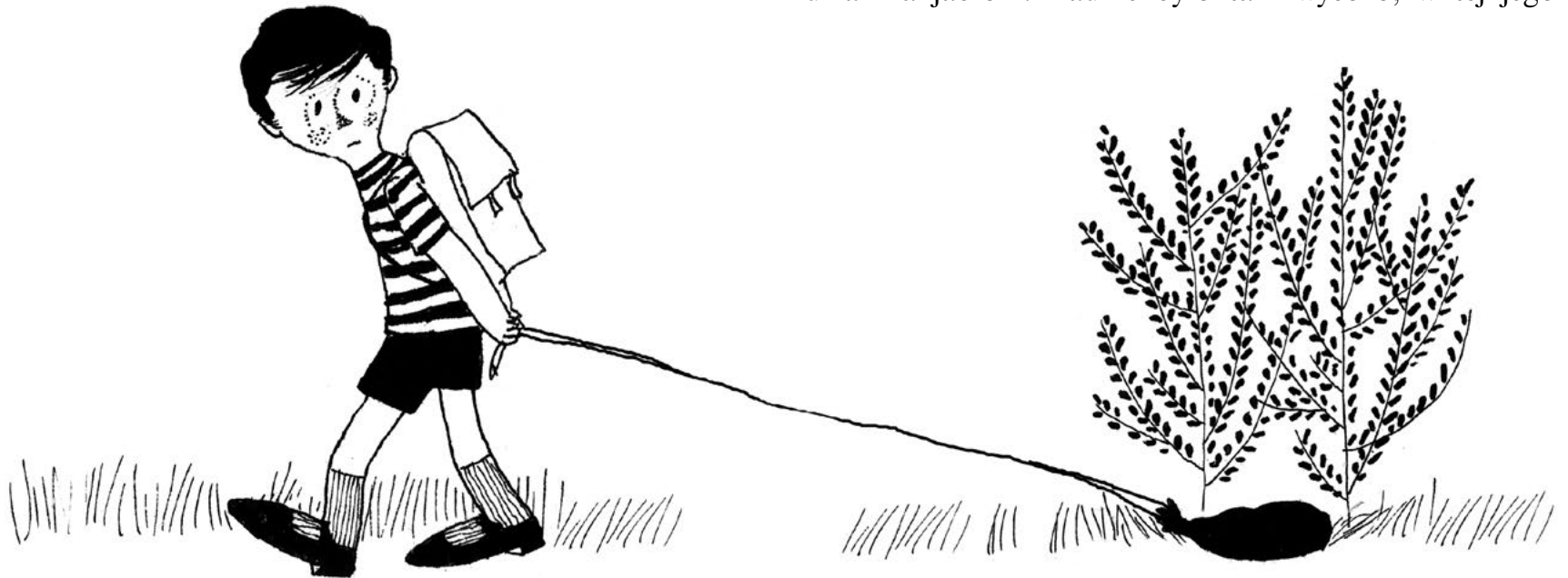
— Dlaczego? — zdziwił się Andi. — Dlaczego mówi: „Hallo, Bobby”?

— Bo „Robert” to po amerykańsku „Bobby”. A „serwus” to „hallo”. I, wyobraź sobie, ona przyleciała samolotem!

Znowu ukłucie w sercu.

A potem przerwa się skończyła i Robert obiecał opowiedzieć jutro dokładnie, jakie to zabawki znalazł w owym kufrze.

I tak się złożyło, że teraz, po południu, Andi sam siedział na jabłoni. Ładnie było tam wysoko, w tej jego



zielonej kryjówce — ładnie i praktycznie. Jabłoń stała bowiem w małym ogródku pomiędzy ulicą i domem i Andi mógł widzieć z góry wszystko, co działo się na dole. Lecz jego z ulicy nikt nie mógł dostrzec, nie mógł zobaczyć, że tam, wysoko, siedzi chłopiec; choć jeśli ktoś przypatrzyłby się dokładnie, odkryłby wśród gałęzi dwie zwisające gołe nogi, a na ziemi, w trawie, parę zakurzonych sandałków.

Andi zabrał z sobą na drzewo koc przeznaczony na namiot, ale sam nie miał ochoty go budować. Pomyślał o Gerhardzie i jego babci od karuzeli, o Robercie i jego babci od „Hallo, Bobby” — i nagle nie mógł już wytrzymać na swojej jabłoni. Zlazł i pobiegł dookoła domu. Jego mama siedziała na najwyższym stopniu schodów werandy, trzymała między kolanami jamnika Bella i szczotkowała go. Właściwie to starsza siostra Andiego, Krysia, przyrzekła szczotkować co dzień Bella. Ale zawsze o tym zapominała i dlatego musiała to robić mama. Tak samo jak starszy brat Andiego, Jurek, zapominał o czyszczeniu butów, a sam Andi nie pamiętał o karmieniu swego zło-

cistego chomika. I gdyby mama nie pamiętała o wszystkim, chomik zdechłby już na pewno z głodu, buty nigdy nie doczekałyby się oczyszczenia, a Bello biegałby nastroszony jak ostrowłosy terrier — a nie jak piękny i jedwabście połyskujący długowłosy jamnik.

Andi usiadł koło mamy.

— Dlaczego my nie mamy żadnej babci? — zapytał.

— Wiesz przecież dlaczego, Andi! Jedna babcia umarła, kiedy wasz tatuś był jeszcze mały. Było to bardzo, bardzo dawno. A druga babcia umarła na krótko przed twoim przyjściem na świat.

— To też już bardzo, bardzo dawno! — powiedział Andi.

Mama dała jamnikowi Bello małego klapsa na znak, że skończyła go szczotkować. A potem wzięła Andiego na kolana.

— Czy to takie smutne, że nie masz babci?

Andi skinął głową.

— Wszyscy mają. I Gerhard, i Robert — wszyscy.

Mama objęła go ramionami i kołysała przez chwilę, jakby był jeszcze niemowlęciem.



Mistrzowie Ilustracji

Mirosław Pokora (1933–2006) – znakomity grafik i ilustrator. Jego charakterystyczne koronkowe esy-floresy, jamniczki i pulchne panie na szpilkach kojarzą się pokoleniu dzisiejszych rodziców z ich dzieciństwem.

Babcia to najlepszy sposób na smutki i kłopoty.

A że mieszka na drzewie, poluje na tygrysy i ujeżdża dzikie konie?

Cóż, jest może trochę zwariowana, ale za to bardzo mądra i dowcipna.

Pełna wdzięku opowieść o chłopcu i bardzo nietypowej babci.

Wszystkie dzieci na całej ulicy miały babcie.
Niektóre nawet dwie. Tylko Andi nie miał babci —
i bardzo się z tego powodu martwił.

Mira Lobe (1913–1995) – nazywana austriacką Astrid Lindgren autorka blisko stu książek dla dzieci i młodzieży. Jej twórczość pełna humoru i fantazji jest znana niemal na całym świecie.

ISBN 978-83-8150-219-1



9 788381 502191 >

wydawnictwodwiesiostry.pl